

Agnieszka Kramkowska-Dąbrowska
(Instytut Badań Literackich PAN)

**„Bez tego jakże by się żyło?”
O niepublikowanych humorystycznych tekstach Zbigniewa Herberta
i Zygmunta Hertza**

Prezentowane po raz pierwszy szerszej publiczności teksty: Zbigniewa Herberta *Do Wuja Hertza (mała oda)* i fragment *Chaty Wuja Wata* Zygmunta Hertza przeleżały wiele lat w archiwum Zofii Hertz, ponieważ nie były przeznaczone do publikacji, a ich krąg czytelniczy zawężony był do grupy przyjaciół. Opublikowanie ich pozwoli lepiej poznać prywatne oblicza ich autorów.¹ W pewnym stopniu może też przybliżyć atmosferę i ukazać relacje międzyludzkie, jakie panowały w Instytucie Literackim w Paryżu, bowiem ta właśnie instytucja, a raczej krąg ludzi z nią związanych, występuje w obu prezentowanych tekstach. Dom Jerzego Giedroycia oraz Zofii i Zygmunta Hertzów był przystanią wielu polskich twórców, a jego gospodarze udzielali im zarówno duchowego, jak i materialnego wsparcia. Lista osób, które gościły na Maisons-Laffitte, jest niezwykle długa i obejmuje nazwiska najwybitniejszych polskich twórców różnych generacji i światopoglądów, jak choćby: Witold Gombrowicz, Marek Hłasko, Gustaw Herling-Grudziński, Andrzej Bobkowski, Sławomir Mrożek. Po wydarzeniach Października 1956 roku gośćmi Instytutu stali się nie tylko emigranci. Zofia Hertz wspomina:

Zaczęli bywać wtedy u nas gromadnie Polacy z kraju, stypendyści, artyści, pisarze, studenci. Początkowo obawialiśmy się, czy znajdziemy wspólny język. Myślę, też, że większość naszych rodaków na początku bała się nas. Po „reklamie”, jaką zrobili nam komuniści w Polsce, nie bardzo wiedzieli, kim się okazemy. Ale potem bardzo szybko okazało się, że nie ma między nami żadnych barier i myślimy podobnie².

¹ Teksty zamieszczono w dziale *Źródła i Materiały* niniejszego tomu. Patrz. s. 385 i n. [przyp. red.).

² I. Chruścińska, *Była raz kultura... Rozmowy z Zofią Hertz*, Warszawa 1994, s. 81.

Bohaterowie obu tekstów również byli stałym bywalcami Instytutu Literackiego: Czesław Miłosz od lat pięćdziesiątych, Zbigniew Herbert i Aleksander Wat od lat sześćdziesiątych.

Zbigniew Herbert po raz pierwszy przyjechał do Paryża w 1958 roku; w późniejszych latach wielokrotnie bywał we Francji w przerwach między podróżami po Europie i powrotami do kraju, by w 1986 roku na stałe zamieszkać w Paryżu, aż do 1992 roku. Już pierwszy pobyt we Francji zaowocował znajomością z redaktorami „Kultury”. Listy Zygmunta Hertza z początku lat sześćdziesiątych wskazują, że obaj panowie już się świetnie znali. Natomiast w 1968 roku Hertz prosił listownie Miłosza o pomoc w wysłaniu Herberta do USA, ponieważ – jak pisał – „Kicia leży mi na sercu”³. „Kicia” poeta był nazywany przez Hertza nieustannie, stąd też taki podpis w „Małej odzie”. Herbert zresztą bardzo często posługiwał się żartobliwymi przezwiskami – nadawał je sobie sam lub wymyślali je przyjaciele: w listach do Jerzego Zawieyskiego figurował jako Puchatek (to od Kubusia Puchatka), Magdalenie i Zbigniewowi Czajkowskim przedstawiał się jako Dziubdziusz, a pod koniec życia sprawił sobie pieczętkę: Dowódca Królewskiej Samodzielnej Brygady Huzarów Śmierci, pułkownik Zbigniew Herbert. Swoich przyjaciół również obdarzał pseudonimami: Zawieyskiego ochrzcił Skarabeuszem, Czajkowskich Zwierzątkami⁴. Pojawiający się w tytule ody „wuj” jest oczywiście również przydomkiem, choć nadanym Hertzowi nie przez samego Herberta, ale przez innych podopiecznych „Kultury”⁵. Rzeczywiście, był on niczym ideał wuja: zaradny i opiekuńczy. Jerzy Giedroyc tak o nim napisał:

We Włoszech działalność Zygmunta Hertza była genialna; bez niej byśmy sobie nie poradzili. Zawdzięczamy mu stworzenie materialnych podstaw Instytutu. [...] Jego ciekawość ludzi i umiejętność nawiązywania kontaktów z nimi były niezastąpione, [...] był ministrem do spraw Polaków. Załatwiał zaproszenia i stypendia. Spotykał się i utrzymywał kontakty towarzyskie. Odgrywał bardzo często rolę piorunochronu w moich stosunkach z Miłoszem, które nie zawsze układały się najlepiej. Opiekował się Hłaską, Polańskim i mnóstwem innych osób, które przewinęły się przez nasz dom⁶.

Dołączmy jeszcze wspomnienia Gustawa Herlinga-Grudzińskiego oraz Czesława Miłosza:

³ Z. Hertz, *Listy do Czesława Miłosza. 1952-1979*, Paryż 1992, s. 271.

⁴ Por. M. Cicha, *Jesteś intruzami w dialogu z nieobecnym. Formy autokreacji w epistolografii Zbigniewa Herberta*, [w] *Czułość dla Minotaura. Metafizyka i miłość konkretnego w twórczości Zbigniewa Herberta*, red. J. M. Ruszar, M. Cicha, Lublin 2005, s. 204-205.

⁵ „Wujem” nazywał Zygmunta Hertza m.in. Marek Hłasko, por. Cz. Miłosz, *Był raz...*, [w] Z. Hertz, *Listy...*, dz. cyt., s. 499.

⁶ J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, oprac. K. Pomian, Warszawa 1992, s. 201.

Buczący trzmiel, który lubił dobrze zjeść i wypić, który potrafił delectować się przyjemnościami życia, bezustannie rozmyślał komu i jak pomóc, jak uszczęśliwić innych, by samemu być trochę bardziej szczęśliwym. Tak, miał słuszność ksiądz Sadzik, to coś więcej niż filantropia z powołania⁷.

Zygmunt już wtedy był tłuścioch, ale krwisty, dobrze nabity ciałem, zdrowy. Żarłok, smakosz, pijus, a nade wszystko gaduła, uosobienie jowialnego humoru i towarzyskiej pasji. Mówię: pasji, bo miał jakby wbudowany radar kierujący go niezawodnie do ciepła obcowañ z innymi, do śmiechu, plotki, anegdoty, opowieści⁸.

Herbert takiego właśnie Hertza w Paryżu poznał – radosnego, o dużym poczuciu humoru, życzliwego i otwartego. A jaki był poeta w kontaktach przyjacielskich? Autor *Przesłania Pana Cogito* bywał odbierany, zwłaszcza przez swoich czytelników, jako człowiek o posępnej naturze. Dopiero publikacja listów oraz wspomnień o Herbercie uświadomiła, jak bardzo był on przepełniony wesołością i żywym poczuciem humoru. Pamiętają go takim jego wszyscy przyjaciele, również Julia Hartwig:

„Jego sposób obcowania z ludźmi, również z ludźmi bliskimi, był bardzo osobliwy. Ktoś z przyjaciół nazwał ten sposób bycia filuternym, bo polegał on na przenoszeniu tematu rozmowy w sferę żartu, przekomarzania się, paradoksu, co stwarzało jakby rodzaj odrębnej poetyki rozmowy, unikającej wypowiedzi wprost i wykluczającej jakiegokolwiek osobiste zwierzenia. Było w tym sposobie bycia coś urzekającego, jakiś wdzięk, lotność, dezynwoltura, po prostu nieodparty urok”⁹.

W podobnym tonie wspomina poetkę Barbara Toruńczyk:

Był uroczy, dowcipny, kokietujący. Na ogół aranżował wielkie przedstawienie, w którym wykazywał się i sztubactwem (zwłaszcza jako infant terrible czy artiste Mundi), i wielkim znawstwem literatury, sztuki, życia. To były spektakle niezapomniane, ale zarazem Herbert zawsze tworzył pewną przesłonę między sobą i rozmówcą¹⁰.

Sam Herbert daje próbkę humoru w listach, na przykład do Jerzego Zawieyskiego:

⁷ G. Herling-Grudziński, *Pisarz „czysto prywatny”*, [w] Z. Hertz, *Listy...*, dz. cyt., s. 9.

⁸ Cz. Miłosz, *Był raz...*, dz. cyt., s. 496.

⁹ J. Hartwig, *Wspominając Zbigniewa Herberta*, „Kultura” 1998, nr 12, s. 142.

¹⁰ B. Toruńczyk, *Bez tytułu, czyli Zapiski redaktora*, [w] *Upór i trwanie. Wspomnienia o Zbigniewie Herbertcie*, Wrocław 2000, s. 92-93.

Kochany Skarabeuszu!

Nie trać animuszu, chociaż jestem daleko, za górą, za rzeką, ale wrócę niedługo. Upijemy się wodą. Czule Ciebie wspominam i nigdy nie zapominam. Pogoda tutaj nie tego, z winy deszczu srogiego. Ale zwozimy już żyto, zapijając okowitą. Kąpię się w jeziorze Serwy, żeby odprężyć nerwy. Trochę są już odprężone moje nerwy szalone. Ogromnie Ciebie ściskam i z radości aż piskam. Że się zobaczymy i nigdy już nie opuścimy, Dla Stasia z Ochoty przesyłam piaseczoty.

No to już dość tych gatek*

Całuję Twój

PUCHATEK

*Autor miał na myśli gadki¹¹

Magdalena Czajkowska w książce *Herbert i „Kochane Zwierzątka”* przytacza zabawną scenkę dramatyczną, którą poeta stworzył w kolejce do dentysty¹². Herbert wykorzystywał więc swój talent pisarski do rozbawiania przyjaciół i niestraszna mu była żadna forma literacka użyta w tym celu. *Do wuja Hertza (mała oda)* wpisuje się radosnymi literami w tę dziedzinę życia i twórczości poety, pokazując po raz kolejny jego roześmiane oblicze.

Kulisy powstania utworu i jego przeznaczenie odsłania korespondencja Hertza z Miłoszem. W liście z sierpnia 1978 roku Hertz napisał:

Miałem bardzo zabawny list od Herberta oraz wierszyk, którego fotokopię załączam, bo jesteś w nim wspomniany razem z trzema znajomymi. Posyłam zainteresowanym fotokopie – czy nie znasz adresu Mickiewicza, Towiański mi mówił, że pojechał na wakacje do Mikołajewa (poczta Psków) do Puszkiniów¹³.

Bez wątpienia utworem, o którym ten fragment traktuje, jest oda *Do wuja Hertza*, uznana przez wydawcę korespondencji za zaginioną. Można się domyślać, że trzej znajomi z wierszyka, to, oprócz Adama Mickiewicza (którego osoba daje pewność, że chodzi tutaj o *Małą odę*), ksiądz Józef Sadzik i Jan Lebenstein, przywołani w czwartej strofce. List ten wskazuje, że tekst powstał nie później niż w 1978 roku, choć niewykluczone, że Herbert napisał go wcześniej. Jego treść nawiązuje bowiem do wydarzeń z lat poprzednich: ganiona przez poetę asceza Hertza może być pokłosiem ich spotkania jeszcze w latach sześćdziesiątych, o którym Hertz tak pisze do Miłosza¹⁴: „Był Zbyszek H. u mnie korzystając z tego, że byłem kompletnie

¹¹ Z. Herbert, J. Zawieyski, *Korespondencja 1949-1967*, oprac. Paweł Kądziała, Warszawa 2002, s. 131.

¹² M. Czajkowska, *Herbert i „Kochane zwierzątka”*, Warszawa 2006, s. 19.

¹³ Z. Hertz, *Listy...*, dz. cyt., s. 427

¹⁴ Utwór pochodzi z czasów, kiedy Miłosz i Herbert byli jeszcze przyjaciółmi. Po zerwaniu przyjaźni Hertz próbował żartobliwie łagodzić nieporozumienia; pisał do Miłosza: „Czy naprawdę myślisz, że Kicia nienawidzi Ciebie? Wszyscy ludzie z fachu nie lubią się wzajemnie. Weźmy szewców – szewcy z tej samej ulicy żarli się między sobą, ale np. Hiszpański czy Niedziński do kolegów z fachu nie odnosili się źle – po prostu nie dostrzegali ich. Nie wiem, jakie były stosunki między tymi dwoma szewcami – Hiszpańskim i Miedzińskim – pewnie źle. Tak i tu. Płjuń.” - cyt. za: Z. Hertz, *Listy...*, dz. cyt., s. 315.

sam na gospodarstwie: ani kropelki mocniejszego alkoholu”¹⁵. „Kicia” zwierzała mu się wtedy z kłopotów paszportowych. W listach swych do Miłosza Hertz nie wspomina tylko o piciu „Bozioli” (czyli wina Beaujolais¹⁶) i jedzeniu kaszki kuskus, którą później wysyłał Herbertowi w paczkach. Żar wspomnień zawartych w odzie pozwala jednak wyobrazić sobie atmosferę tych spotkań.

Autor zawarł nie tylko wspomnienia w tym wesołym wierszyku, lecz również aluzję do lewicujących przekonanych twórców Paryskiej Kultury, jak i niektórych ich gości, co obok abstynencji adresata jest źródłem nagany. W tekście pojawia się również nazwisko prawdziwego marksisty, Adama Schaffa, profesora Uniwersytetu Warszawskiego, z którym poeta się zetknął w czasie studiów filozoficznych w Warszawie, będąc „wydany na łup zaszaflionej filozofii”¹⁷ (jak zwierzał się swojemu mistrzowi, profesorowi Henrykowi Elzenbergowi). Można więc zaobserwować tutaj taktykę Herberta, o której pisała Julia Hartwig, to znaczy obracanie w żart tego, co nie powinno być powiedziane wprost.

Rubaszna miejscami oda *Do Wujka Hertza*, oprócz tego, że nawiązuje do atmosfery panującej w paryskim Instytucie Literackim i spotkań tam odbywanych oraz pokazuje przyjaźń Herberta z Hertzem, poprzez swoją bachiczną tematykę wpisuje się w tradycję literatury okolicznościowej, sławiącej uroki wina i biesiadowania. Pieśni i fraszki bachiczne pisywał Jan Kochanowski, Daniel Naborowski opisywał wyczyni pewnego szlachcica podczas uczt (*O Karmanowskim do księcia Radziwiłła*), natomiast Jan Andrzej Morsztyn w jednym wierszu wymienił kilkadziesiąt nazw trunków alkoholowych (*Do Stanisława Morsztyna, rotmistrza Jego Królewskiej Mości*). Wszystkie te utwory oraz wiele innych reprezentujących typ poezji bachicznej zebrał Julian Tuwim w antologii bachicznej dołączonej do *Polskiego słownika pijackiego*¹⁸. Tuwim doprowadził antologię jedynie do XVII wieku, dlatego nie znalazł się tam wiersz Adama Mickiewicza. Wieszczy, który nie bez przyczyny pojawił się w wierszyku Herberta, razem z przyjaciółmi filomatami wielokrotnie spotykał się, aby biesiadować, czego pamiątką jest utwór odczytany na imieninach Onufrego Pietraszkiewicza w czerwcu 1819 roku w lasku koło Rosy pod Wilnem. Oto fragmenty wiersza o incipicie [*Stojcie, tu kresy ostatnie...*]:

Ja za Bachem, wy za wieszczem
Kiedy uderzę w cytare
Moczcie piersi winnym deszczem,
Krok i głosy – złożcie w miarę!
[...]
„O dniu, inszych dni szczęśliwszy!” –
Niech każdy z kolei woła.
Wypijemy, a wypwszy
Skoczne przeciągniemy koła.
We mnie do kubka ochota,

¹⁵ Z. Hertz, *Listy...*, dz. cyt., s. 153.

¹⁶ Wyras ten wymawia się jako „bożole”, Herbert zapisał bardziej miękką wersję wymowy.

¹⁷ Z. Herbert, H. Elzenberg, *Korespondencja*, oprac. B. Toruńczyk, Warszawa 2002, s. 10.

¹⁸ J. Tuwim, *Polski słownik pijacki i antologia bachiczna*, Warszawa 1959.

Który z topolowej szczepy
Polskie wyźłobiły dłota;
Toż myśli Onufry luby
Podajcież otyłe kuby!¹⁹

Przygotowywanie i odczytywanie uprzednio przygotowanych na takie okazje wierszy było stałym zwyczajem filomatów, a miało cel nie tylko rozrywkowy, pomagało bowiem kształtować szeroko pojętą kulturę literacką. Wspólne tworzenie wierszy i wierszyków przy okazji spotkań towarzyskich było popularne również wśród przyjaciół Zbigniewa Herberta. Jeden z takich utworów przesłał poecie Jerzy Turowicz, aby mu osłodzić nieobecność na imieninach księdza Andrzej Bardeckiego. Rymowanka nosi tytuł: *Do Zbigniewa Herberta, poety*:

Jerzy:
U Andrzeja w imieniny
Miło wspomnieć pewnej psiny
(Wybacz tę niegramatyczność
Lecz to wódki okoliczność.)
Ziuta:
W gości gronie znamienitym
Nieobecność Twa jest zgrzytem
Wspominamy z wielkim bólem
Oczy Twe i twarz w ogóle.
Ela:
Żony tutaj siedzą także,
Wspominają Cię a jakże,
A choć żony się nie liczą,
Cicho też za Tobą płaczą. (Kwiczą)
[...]²⁰

I w podobnym tonie ciągnie się dalej ten zbiorowy utwór na cześć poety. Warto więc czytać wierszyk Herberta na tle tej tradycji i jednocześnie żałować, że nie ma ona obecnie swoich tak świetnych kontynuatorów (choć, ktoż zgadnie, co kryją współczesne rękopisy).

Chata Wuja Wata to również tekst prywatny i z pewnością odczytywany ku uciesze przyjaciół, przynależy jednak do innego typu literatury. Jest niewątpliwie parodią *Mojego wieku* Aleksandra Wata, o czym świadczy nawiązanie do formy wywiadu – rzeki, stylistyki utworu oraz wydarzeń w nim zawartych. Miłosz rozpoczął swoje rozmowy z Watem już w 1965 roku, ale *Chata Wuja Wata* musiała powstać już po ukazaniu się *Mojego wieku* w postaci książkowej, czyli po 1977 roku, ponieważ tak wnikliwa parodia nie mogła się opierać jedynie na przekazie mówio-

¹⁹ Cyt. za: A. Mickiewicz, *Dzieła wszystkie. Wiersze 1817 – 1824*, oprac. Cz. Zgorzelski, Wrocław 1971, s. 127-128.

²⁰ Z. Herbert, J. Turowicz, *Korespondencja*, oprac. T. Fiałkowski, Kraków 2005, s. 56.

nym. Fragment maszynopisu, który przekazała Zofia Hertz nie był podpisany nazwiskiem autora, ale zgodnie z jej relacją można autorstwo przypisać jej mężowi, Zygmuntowi Hertzowi. Przemawia za tym również typ humoru obecny w *Chacie Wuja Wata*, a także historia znajomości Hertza z Aleksandrem i Pauliną Watami.

Poznali się we Francji, gdzie w latach 1955-1957 i 1959 Wat przebywał na kuracji zdrowotnej. Zygmunt Hertz wraz z małżonką mieszkał w Paryżu od 1947 roku. Wszyscy byli naznaczeni dramatem zesłania na Syberię, Hertzowie wyrwali się stamtąd wraz z armią generała Andersa, Wat zaś po wojnie wrócił do kraju. Pownownie wiele informacji o spotkaniach oraz relacjach przyjaciół znajdziemy w listach Hertza do Miłosza – Wat jest ich niezwykle częstym bohaterem. Z listów z lat 1961-1962 możemy wyczytać informację, że Watowie wielokrotnie przemieszkiwali u Hertzów:

Watowie mieszkają u nas. Bardzo mi z nimi dobrze. Lubię i Aleksandra, i Olę męczennicę i pełną poświęceń i dobroci. Wiesz, że się z nimi przyjaźnię i bardzo do nich przyłgnąłem²¹.

Zygmunt Hertz zachęcał przyjaciela do korespondencji z Watem:

Napisz do Wata – facet mówi bez przerwy o Tobie, cmoka że aż para w pokoju, jemu brak jest kontaktów ludzkich, wyszedł z grobu, jest pełen planów, optymizmu co do swojej pracy literackiej i naprawdę ważne, żebyś go podgrzewał. W podlizywaniu się jestem tak zgrabny jak Maćków kot, zamiast gładzić podrapuję – już taka niezręczność wrodzona²².

Prosi również przyszłego Noblistę o pomoc w uzyskaniu dla Wata stypendium w San Francisco. Jest więc swego rodzaju duchem opiekuńczym poety, choć nie szczędzi niekiedy kąśliwych, zaprawionych ostrym humorem uwag na temat dawnego futurysty, dlatego niełatwo jest rozwikłać meandry tej przyjaźni. Hertz tak oto pisywał do Miłosza:

Czy Wat w ciąży czy też już urodził owieczkę która beczy głosem Oli?²³[...] on jest świetny rabin-gadacz – z żadnego pisania nic nie będzie [...]²⁴[...] on monologista, dostojny hetman Czarniecki w Sokółce, tylko Ola w charakterze siwka nie bardzo mi duchowo odpowiada²⁵.

Hertz, jak sam o sobie pisał, był realistą, twardo stąpającym po ziemi i trzeźwo oceniającym zastaną rzeczywistość. W Wacie irytował go idealizm („Aleksander

²¹ Z. Hertz, *Listy...*, dz. cyt., s. 98.

²² Tamże, s. 96.

²³ Tamże, s. 174.

²⁴ Tamże, s. 134.

²⁵ Tamże, s. 105.

te swoje ideolo i ideolo”), brak umiejętności przystosowania się oraz zwykle gadulstwo. Rozeźlenie to zawsze jednak wynikało z troski o przyjaciela, który zdaniem Hertza powinien więcej pisać. Wielokrotnie podkreślał swoją sympatię do przyjaciela, choć nie krył antypatii do jego żony:

Wata lubię, zdając sobie sprawę z jego nieszczęśliwej sytuacji i impotencji i manii ważności, wzlotów i upadków, porannych planów i wieczornych porażek. Znałem go dobrze i lubiłem, Ola natomiast jest małutka snobistyczna myszka, fałszywa i obłudna [...]26.

Jednak wspierał wszystkie próby pisarskie Wata i był żywo zainteresowany opublikowaniem jego rozmów z Miłoszem: „Czy myślisz, że z jego nagrań można by zrobić książkę?”27.

Listy Do Miłosza naświetlają nie tylko dzieję tej trudnej przyjaźni, lecz również dają próbkę humoru Hertza, bardzo ostrego, kąśliwego, niekiedy czarnego, który był efektem nie tyle złośliwego usposobienia, co raczej żywego temperamentu. Józef Czapski tak go opisał w pośmiertnym wspomnieniu:

A przecie pomimo pozoru nie był On człowiekiem łatwym, choć pełnym humoru, wspaniałej żywotności, miał on umysł odruchowo krytyczny, lubił opukiwać, demaskować nasze łatwe zachwyty czy nie dość przemyślane plany, lub bronić zajadle niedocenionych28.

W tym kontekście nie wydaje się, aby *Chata Wuja Wata* była szeregiem złośliwości pod adresem *Mojego wieku*. Tekst, traktowany przez autora jako niewinna rozrywka, nie był przecież przeznaczony do druku, a jedynie do lektury w wąskim gronie przyjaciół, którzy zapewne dzielili tragiczny los obu autorów. Hertz nie zdecydował się na publikację również ze względu na silne przekonanie, że jest „pisarzem czysto prywatnym”. Tak odpowiadał na namowy Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, który zauważył jego zdolności artystyczne: „Zygmunt – powiedziałem kiedyś – przecież ty masz talent pisarski, chwilami drapieżny, chwilami nieodparcie komiczny”29. Próbkę tego talentu, wprzęgniętego w próbę parodystyczną, mamy właśnie przed sobą.

Chata Wuja Wata to parodia bardzo celna, będąca owocem wnikliwej lektury pamiętnika Wata, wydobywająca kompleksy jego autora, eksponująca natrętnie powtarzane motywy, wyostrzająca cechy stylu i narracji parodiowanego utworu. Aby odkryć walory literackie, dość przecież krótkiego tekstu Hertza, warto przeanalizować niektóre punkty styyczne *Chaty Wuja Wata* i *Mojego wieku*.

Prezentowany fragment otwiera pytanie Miłosza o pracę Wata w delegaturze. Ma on na myśli jedną z dwudziestu palcówek ambasady RP utworzonych po podpisaniu układu Sikorski-Majski w 1941 roku, mających ułatwić Polakom uwol-

26 Tamże, s. 275.

27 Tamże, s. 244.

28 J. Czapski, *Zygmunt*, [w] tegoż, *Roproszone. Teksty z lat 1925-1988*, s. 416.

29 G. Herling-Grudziński, *Pisarz „czysto prywatny”...*, dz. cyt., s.7.

nionym z sowieckich łagrów dostanie się do formującego się na terenie ZSRR polskiego wojska. Aleksander Wat, aresztowany we Lwowie w 1940 roku, więziony w kilku radzieckich więzieniach, przebywał w Kazachstanie do 1946 roku. W *Moim wieku* opisuje, jak został pracownikiem ambasady i jakie były jego zadania jako delegata:

No, co będziemy robili? Trochę się odżywiamy za własne pieniądze, ale nie dostaję chleba urzędowego, bo nie jestem meldowany. Nie mogę objadać przyjaciół. Pieniądze nie starczą, trzeba coś wymyśleć. Jednak widocznie z ambasady coś do Wiacka przyszło, bo Wiacek mnie wezwał i powiedział, że mnie zatrudni, ale nie w Almacie. [...]

Więc moja sprawa życiowa została załatwiona pomyślnie, już zostałem w delegaturze. Moje funkcje były: inspektor szkolny, miałem zakładać szkółki dla polskich dzieci, i tłumacz. To nie jest warte opowiadania, było dużo różnych przygód, różnych spotkań, ale opisywano to wiele razy³⁰.

Poeta szczerze wyznaje, że jego pobudki zatrudnienia się w delegaturze były wyłącznie pragmatyczne, unika jednak mówienia o tym, co zdziałał jako delegat. Zatem *Chata Wuja Wata* zawiera pytanie oraz odpowiedź, które w *Moim wieku* nie padły, a które są dopisaniem brakujących fragmentów rozmowy. Jest więc swego rodzaju żartobliwym apokryfem, uzupełnieniem *Mojego wieku* treściami z życia prywatnego rodziny Watów, które mogą bardziej zaspokoić ciekawość czytelników niż sam „tekst kanoniczny”. Na samym początku wskazana zostaje Watowska mania mówienia o ubraniach, zwłaszcza o futrach. W „*Moim wieku*” znajdujemy takie fragmenty:

Uciekła z dwoma dobrymi futrami, z pelisą i z futrem. Pelisę sprzedała, a właściwie zamieniła na mąkę i sadło, a futro było z łapek karakułowych, pasy futra i pasy watołiny. [...]

Dostałem wspaniały garnitur, jakiego w życiu nie miałem, piękny materiał brązowy. Potem go sprzedałem, oczywiście za jedzenie. [...] Dla Oli znalazłem zimowe palto, używane, z lisim kołnierzem, Maison Neuman. New York – Paris³¹.

Choć tak duże przywiązywanie wagi do ciepłych ubrań nie może dziwić u człowieka, który był na Syberii, to jednak znalazło to swoje przetworzenia komiczne w parodii w postaci szynszylowej szuby Andrzeja, która pojawia się niczym sokół w noweli Boccaccia.

Chata Wuja Wata wykorzystuje również nazwiska osób pojawiających się w oryginale nad wyraz często, sugerując, że nie zawsze jest to uzasadnione fabularnie. Wspólnymi bohaterami *Mojego wieku* i jego parodii są: Wanda Wasilewska, Władysław

³⁰ A. Wat., *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*, cz. 2, Warszawa 1990, s. 259-260, 270.

³¹ Tamże, cz. 2, s. 258, 271.

sław Broniewski, Wiktor Szklowski, księżę Eustachy Sapieha, delegatka we Frunze Pilatówna, Jarosław Iwaszkiewicz, Antoni Slonimski oraz służąca Agnieszka (w książce Wata piastunka ma na imię Anna). Bystre oko parodysty dostrzegło stereotypowe niekiedy ujęcie opisywanych osób, podkreślanie dobrych stosunków z Wasilewską, stała opinię na temat Broniewskiego, a przede wszystkim wskazywanie na wspaniałe układy z ludźmi z książęcych rodów, o których Wat mówił z pewną atencją. Zapewnie te i im podobne fragmenty *Mojego wieku* były pożywką dla kapitalnej sceny z księciem Sapiehą, „łysym – pięknym” mężczyzną:

Wspaniały hrabia. Jeden z czołowych myśliwych w Polsce, ściany w jego pałacu obwieszane były trofeami myśliwskimi. [...] Hrabina była jeszcze bardzo piękną kobietą, chociaż już niemłodą, kiedyś słynna piękność i nawet, podobno, kochankowie jej ginęli w pojedynkach. [...]

Bielski rzeczywiście był wspaniały, wysoki, o hrabiowskim wyglądzie³².

Dodatkowo opis brodawki i włosów księcia Sapiehy na niej rosnących fragment *Chaty Wuja Wata* parodiuje pasję szczegółu, która była żywiołem Aleksandra Wata.

Hertz przetworzył komicznie również te części *Mojego wieku*, które można uznać za gawędziarskie i trudne do uzgodnienia z faktami historycznymi. Niesamowita historia o siostrze pisarza, obsypywanej przez Władysława Andersa „brylantami, siodłami, szablami końmi” ma swoje źródło w historyjce, którą Wat opowiedział wojskowym:

[...] siostra moja, Broniszówna, od lat przyjaźniła się bardzo z generałem Andersem. Jeszcze z 1920 roku, zanim Anders został generałem. Anders kochał się bardzo w mojej siostrze. To była wielka miłość i ciągle byli razem³³.

Ponadto w środowisku Instytutu Literackiego mówiło się też o nieprawdziwych informacjach podanych przez Wata, zwłaszcza o Drugim Korpusie i aresztowaniach we Lwowie. Pisał o tym Jerzy Giedroyc, dodając:

Było tam również wiele nieścisłości jeśli chodzi o jego kontakty rosyjskie; [...] on nie mógł się spotkać z osobami, co do których twierdzi, że je widział³⁴.

Właśnie owych „nieścisłości” dotyczy fragment parodii opowiadający o spotkaniu Wata z tłumem pisarzy rosyjskich (w tym twórców już nieżyjących!) oraz o

³² Tamże, cz. 1, s. 314.

³³ Tamże, cz. 2, s. 233.

³⁴ J. Giedroyc, *Autobiografia...*, dz. cyt., s. 196.

jego rozkładzie dnia obejmującego posiłki u Puszkiców, Paustowskich i Szklowskiego.

Parodia ośmiesza także delikatne rusofilstwo Wata oraz jego zamięłowanie do szerokich, socjologizujących ujęć, zwłaszcza w wypowiedziach na temat narodu rosyjskiego czy izraelskiego. Ostrze satyry skierowane zostało na pojawiające się w *Moim wieku* wywody genealogiczne, rozpoznając je jako ukryte kompleksy ich autora. Wat powiedział:

Ale jednak dziedzictwo, ale jednak pochodzę od wielkich rabinów. Moim przodkiem był Solomon bar Izaak Raszi w jedenastym wieku z Troyes, który kształcił się w Moguncji. Jego komentarze są dotychczas miarodajne, przez tysiąc prawie lat, w bibliach hebrajskich. Potem, w początkach XIX wieku, moim przodkiem był Izrael, nie wiem jaki „Ben”, cudotwórca z Kozienic, do którego książe Czartoryski jeździł po rady, bo on był jasnowidzem. Kozienice to jest w Radomskim. Dziadek mój tam miał dobra, to znaczy jakiś majątek i kuźnię. Dziadek mój był bardzo jeszcze bogaty, ojciec już nie³⁵.

Hertz „przepowiedział”:

[...] a my jesteśmy właśnie z Safalinów – Kabalistów. I Andrzej ma typowy dla nich błysk w oku, szczególnie w lewym. Tak jak brat mojej prababki, o czym mi opowiadała moja piastunka Agnieszka. [...] Moi rodzice byli bardzo bogaci, wiesz, jakieś chateau pod Pińskiem, młyny, kuźnie, ale byli bardzo oszczędni [...].

Cała *Chata Wujka Wata* utkana jest z wątków i postaci oraz małych potknięć i niedomówień *Mojego wieku*, niezwykle zabawnie przetworzonych, które wnikliwy czytelnik obu utworów z łatwością rozpozna. W tym miejscu warto się jeszcze zająć kwestią tej stylizacji. Żartobliwa imitacja objęła i wyostrzyła rozpoznawalne cechy *Mojego wieku* jako wypowiedzi mówionej: wielowątkową, gubiącą się czasami we własnych meandrach narrację, łączenie w jednej opowieści, często nawet w jednym zdaniu spraw istotnych z mało znaczącymi szczegółami. Na poziomie zdania naśladowca dostrzegł u Wata bardzo rozbudowane wypowiedzenia, wynikające z tego gubienie podmiotu lub po prostu sensu zdania, ciągle dookreślanie poprzednio wypowiedzianych słów, nieraz na granicy błędu językowego. Porównajmy:

Mój wiek: „Siedzimy więc doskonale w sowiet-pociągu, dostaliśmy dzięki protekcji i podarunkom przedział dla nas trojga, wyjeżdżamy z Alma-Aty, jeszcze większa panorama gór Atlasu, jakieś wielkie szczyty, szczyt Tałgar ma przeszło 5000 metrów. Jedziemy. Zaraz po Alma-Acie, która jest oazą, są morwy i białe akacje, i drzewa owocowe, i tary, takie górskie potoczki, które płyną ciągle – zaczyna się prawie pustynia, martwa ziemia, słonoczeki, step, ale step wy-

³⁵ A. Wat, *Mój wiek...*, dz. cyt., cz. 1, s. 300.

schnięty, zasolona gleba i cała ta roślinność, która rośnie zwykle na zasolonej glebie”³⁶.

Chata wuja Wata: „Postanowiliśmy wyrwać się z tej Alma-Aty na dzień, popatrzeć na drzewa, pola, niebo. Takich chmur jak w Rosji nigdzie nie ma – białe-szare, bure, raczej białe – ten kolor mleka. Jest taki tryptyk Boscha w Prado, w prawym rogu mały człowieczek do kożę. Ten właśnie kolor koziego mleka. Byłeś w Prado? Ja też nie.”

Stylistyka *Chaty Wuja Wata* bawiła zapewne jeszcze bardziej swoich współczesnych, ponieważ miała znacznie szersze odniesienie, niż tylko sposób mówienia Aleksandra Wata. Czesław Miłosz wspominając swoją pracę nad tą książką podkreślał, że starał się nie zmieniać stylu wypowiedzi Wata na bardziej literacki, ponieważ był to język „jakim się w warszawskim środowisku intelektualnym mówiło, stąd liczne powtórzenia słów, zdań, sytuacji (ten sam wypadek przedstawiany odrobinę inaczej, a więc za każdym razem nowy odcień w sądach)”³⁷.

Utwór Hertza posługując się również poetyką groteski poprzez doprowadzanie reguł świata wykreowanego w *Moim wieku* do absurdu. Wyrastające Andrzejowi szynszylowe uszy oraz tłumy wielbicieli z *Miesięcznikiem Literackim*³⁸ pod pachą, wśród których znajdziemy żyjących i zmarłych pisarzy rosyjskich oraz polskich Żydów to niewątpliwie oznaki groteskowości.

Pozostaje jeszcze do wyjaśnienia tytuł, jaki nadał Hertz swojej parodii, będący nawiązaniem do dziewiętnastowiecznej książki *Chata Wuja Toma* Harriet Beecher-Stowe. Aluzja dotyczy zapewne współczesnej recepcji tej powieści: uznanej za synonim potocznie rozumianego sentymentalizmu, kliwkości i zbyt rozwlekłej, nudnej narracji. Pole nawiązań sięga również do samej treści książki i jej głównego bohatera, którego imię zostało zastąpione nazwiskiem Aleksandra Wata. Przypomnijmy, że tytułowy Tom był niewolnikiem w podeszłym wieku, który sprzedany przez „dobrego” właściciela nowemu panu, miał być nadzorcą innych niewolników. Kiedy Tom, w myśl swojej zasady: „złe uczynki nie przynoszą dobrych owoców”, odmówił maltretowania swych podopiecznych, został sam śmiertelnie pobity. Wnikliwy i podejrzliwy czytelnik może w tym kontekście odczytywać losy Aleksandra Wata w Polsce i w ZSRR, choć powiązanie to może okazać się zbyt daleko idące. Ponadto może zakłócić wesoły nastrój, jaki tworzy *Chata Wuja Wata*, a przecież w tym fragmencie prozy o wesołość przede wszystkim chodzi.

Wierszyk Herberta i fragment *Chaty Wuja Wata* reprezentują ginącą już niestety kulturę tworzenia prywatnych tekstów literackich na użytek towarzyski i rozrywkowy. Czas powstania obu tekstów z „wujem” w tytule nie sprzyjał ich publikacji, choć możliwe, że sprzyjał ich powstaniu: w tym smutnym okresie dziejów Polski i Polaków, jedyną czasami bronią przed szarością i beznadziejnością był ... humor.

³⁶ Tamże, cz. 2, s. 263-264.

³⁷ Tamże, cz. 2, s.17.

³⁸ Aleksander Wat był redaktorem naczelnym „*Miesięcznika Literackiego*” w latach 1921-1931.

Summary

“How would you live without it?”. On not-published humoristic texts of Zbigniew Herbert and Zygmunt Hertz.

An article pertains to two texts which have not been published up till now: Zbigniew Herbert's *“To Uncle Hertz (a small ode)”* and *“Hut of Uncle Wat”* the authorship of which is prescribed to Zygmunt Hertz. It describes the circumstances of writing of compositions and tries to specify the time of origination. It establishes mutual relations of authors of the texts on the basis of other sources. The article explains references and included in them allusions to other works. It places the texts in cultural and literary tradition.

Резюме

«Без этого как бы жилось?» О неопубликованных юмористических текстах Збигнева Херберта и Зигмунта Гертца

Статья касается двух текстов, неопубликованных раньше: Збигнева Херберта *Do Wujka Hertza (mała oda)* и *Chata Wujka Wata*, автором которого считают Зигмунта Гертца. Описывает обстоятельства, в которых были написаны произведения, пытается определить время их создания. Говорит о взаимоотношениях авторов текстов на основании других источников. Размещает тексты в культурной и литературной традиции.

